

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.) Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numer pojedynczy kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolinskiego w Krakowie, w księg. p. Dołboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

Co Sejm powie na to?

Na podstawie ustawy szkolnej z dnia 2. lutego 1885 podzielono szkoły ludowe w kraju naszym na niższe, do których zaliczono jedno, dwu i trzyklasowe, oraz wyższe, obejmujące szkoły cztero, pięcio i sześcioklasowe.

Na podstawie tej ustawy, usankcyonowanej w drodze konstytucyjnej podpisem Najmilościwszego Monarchy, oraz ówczesnego ministra wyznań i oświaty Conrada-Eybesfelda, miały być ułożone nowe plany nauk.

Te nowe plany otrzymaliśmy wprawdzie z odwołaniem się na powołaną powyżej ustawę, atoli z planów tych przekonujemy się, że jasna jak słońce ustawa, w drodze administracyjnej, samowolnie, bez wiedzy i zezwolenia Wysokiego Sejmu oraz konstytucyjnego zatwierdzenia zmienioną została.

Odnosi się to do podziału szkół na dwa typy.

Ustawa z roku 1885. zaliczyła szkoły czteroklasowe do szkół typu wyższego, a rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej z dnia 7. marca 1893 r. l. 1741 przeniosło je do szkół wiejskich i w tym duchu ułożono nowe plany naukowe.

Zostawiając ocenie Wysokiego Sejmu ten krok naszej Rady Szkolnej krajowej, ośmielamy się zarazem uwydatnić wielką różnicę, jaką stworzono tym nowym porządkiem rzeczy.

Przez zaliczenie szkół czteroklasowych do szkół typu niższego uczyniono krzywdę szkołom wiejskim, albowiem wbrew §. 1. zacytowanej

na wstępie ustawy utrudniono z nich przejście do szkół średnich.

Powtórnie zmieniono intencje Wys. Sejmu w sprawie szkół typu niższego. Według tych intencji bowiem miała ustać nauka języka niemieckiego w szkołach wiejskich lub być ad minimum ograniczoną, gdy tymczasem obecnie przez zaliczenie do szkół wiejskich także szkół czteroklasowych znacznie ją rozszerzono z ujmą dla nauki języka ojczystego, który w nowych planach nauki dotkliwie jest pokrzywdzony.

Wobec tego stawiamy otwarte pytanie, czy nowe „Plany naukowe dla szkół ludowych pospolitych z r. 1893“ są aktem legalnym i czy wprowadzenie ich do szkół da się usprawiedliwić w drodze konstytucyjnej?

Czekamy zatem, co Sejm powie na to?

Petycja nauczycieli ludowych.

Wysoki Sejmie!

Redakcja „Szkolnictwa Ludowego“, organu nauczycieli szkół ludowych w Galicyi, ośmiela się imieniem bardzo poważnej części nauczycielstwa ludowego wnieść do Wys. Sejmu niniejszą petycję o polepszenie bytu, zniesienie lat służby i gruntowną zmianę ustaw i przepisów szkolnych.

Wypełniając to zaszczytne wezwanie, musi podpisana Redakcja przedłożyć środek, który ustawicznym kołataniom o polepszenie bytu i zmianę ustaw szkolnych raz na zawsze skuteczną tamę położyć musi.

Tym środkiem jest w pierwszej linii wynagrodzenie pracy nauczycielskiej według modły przyjętej dla urzędników państwowych, a mianowicie zrównanie poborów

nauczycielskich z płacami urzędników państwa trzech ostatnich kategorii i podwyższanie ich w miarę tego, o ile to uczyni państwo dla swoich funkcjonariuszów.

Jest rzeczą słuszną, aby nauczyciel ludowy, od którego żądamy kilkunastoletnich studyów, uciążliwych egzaminów, a zarazem pełnej poświęcenia i zaparcia pracy, aby nauczyciel ten, od którego wymagamy dalej spełnienia misyjnych celów dla spraw narodowej, nie stał pod względem płacy niżej od zwykłych urzędników manipulacyjnych w służbie państwowej, którzy do objęcia urzędów potrzebują tylko kilku niższych klas szkoły średniej, a awansują w niektórych dykasteryach nawet do rangi ósmej.

To poniżenie nauczycieli ludowych pod względem płacy utrudnia im wypełnianie swoich obowiązków, powoduje lekceważące politowanie dla tego stanu u innych warstw społecznych, a biorąc to wszystko na uwagę jest przyczyną emigracji sił młodszych, zdolnych, do innego zawodu, w którym praca przyjemniejsza, a odpowiednie wynagrodzenie.

Zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych uważamy za czysty akt sprawiedliwości i dopełnienie obowiązku, przyjętego przez kraj, gdy z rąk państwa przejął w swoje ręce losy oświaty ludowej, a temsamem i sprawę uposażenia nauczycieli. Wówczas byli nauczyciele ludowi zaliczeni do trzech ostatnich klas urzędniczych, posiadali stosowny do tego uniform i odpowiednią płacę, równającą się ówczesnym poborom innych urzędników państwowych. Z przejściem pod zarząd autonomii płace nauczycieli pozostały daleko w tyle po za płacami urzędników państwa, których pobory wkrótce po tem znacznie podwyższono.

Zwykła historia.

(Obrazek ze wsi.)

I.

Wzdłuż ciemnozielonej smugi boru biegnie pagórkowaty zagon gliniasty, za nim drugi i trzeci, a coraz wyższe, porośnięte wzdłuż lub wszere, porośnięte krzakami, lasami.

Na pierwszym stopniu tego wzniesienia wyciągnął się długi szereg wieśniaczych chat, rozrzuconych jak kompania żołnierzy w tyralierce — nawet płotami z sobą nie połączonych, patrzących drobnymi oknami zawsze na wąską drożynę i gruntu szmat szary tak, jak i ich siermiężni mieszkańcy.

Między szeregiem chat a lasem, piaszczyste, tu i owdzie nędzną, drobną trawą porośnięte pastwisko przebiega przejrzyście, bojaźliwie swój nurt ku brzegom tuląca, rzeczulka

Na pastwisku tem, na wydmie piaszczystej, przed szeregiem chat, jak wódz, stoi skromny budynek, ściśniony płotem z sękatych żerdzi. W rogach płotu, białe

Dzięki tej okoliczności przeszło 90% nauczycieli ludowych z pełną kwalifikacją nie pobiera tej płacy, jaką otrzymuje najniższy, manipulacyjny urzędnik państwowy, który po ukończeniu kilku klas szkoły średniej w młodzieńczym wieku otrzymuje to stanowisko, mając przed sobą zapewnioną drogę awansu do „złotego kołnierza“. Jest też rzeczą nad wyraz bolesną i pełną upokorzenia, że stały, starszy nauczyciel, z pełną kwalifikacją, nawet po miastach, pobiera 450, 500 lub 600 złr., co nie jest w żadnym stosunku do jego ciężkiej, odpowiedzialnej pracy i pozycji, jaką w naszym społeczeństwie zajmować musi. O stałych płacach nauczycielskich, wynoszących rocznie niżej 450 złr., przeważnie złr. 300, a więc mniej, aniżeli sługi państwowego, nie możemy wspominać bez rumieńca wstydu i niezasłużonego upokorzenia.

Wobec takiego oplakanego położenia materialnego trudno mówić o pomyślnym rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju naszym. Jest ono skazane na nędzną vegetację, czego dowodem tysiące nauczycieli bez wszelkiej zawodowej kwalifikacji. Wyznając prawdę otwarcie, musimy zaznaczyć, że pod tym względem są gorsze stosunki, aniżeli wówczas, gdy szkoły należały wyłącznie pod nadzór państwa i konsystorza.

Redakcja „Szkolnictwa Ludowego“ nie może więc wobec nagromadzonych okoliczności, wystąpić przed Wysokim Sejmem ze środkiem połowicznym. Obowiązkiem naszym wskazać nędzę położenia w całej nagości i wykazać jedyną drogę, która może pomóc do polepszenia tych oplakanych stosunków.

Projekt ten brzmi jak następuje:

§. 1. Płace nauczycieli ludowych w Galicyi mają

brzózki „jak wieśniaczka, kiedy oplakuje syna“, niby włosy opuściły swe nieliczne gałązki i miotane wiatrem tu i owdzie nuć pieśń żałoby, pieśń opuszczenia. A cieszyć się powinny, bo jasne słońko boże mile przygrzewa, bo w niedalekim lesie ptaszęta, wróciwszy z dalekich krajów na łono swych gniazd śpiewają wesoło; drobne kwiaty podnoszą swe nadobne główki, ku światłu, ku słońcu.

Radość dokoła. Czemuż te brzózki tak szumią żalownie i cicho? czemuż ten domek pod nimi tak jako samotny, żałobny? Idź doń — dziś niedziela, dzień dobrych uczynków, może podzielił się z kim boleścią... Zbliżyłeś się — widzisz: Nad drzwiami budynku widnieją spłowiały napis: „Szkoła“. Toż, to szkółka wiejska, a jam sądził pierwotnie, że kostnica cmentarna! Lecz cicho... przed domem siedzi ludzi dwoje; przed nimi bawią się drobne dziatki. To nauczyciel z rodziną.

Kobieta w skromnej perkalowej sukience w spracowanych dłoniach trzyma niemowlę, wyciągające wesoło rączkę do starszych braci. Twarz matki w głębokie bruzdy porośnięta troską, — oczy, patrzące w jakąś daleką, niepewną, od czasu do czasu zwracają się niespokojnie

być zawsze równe poborom urzędników państwowych trzech ostatnich kategorii (obecnie XI, X, IX rangi) a zatem dzielić się na trzy klasy, licząc z góry w dół.

§. 2. Do klasy trzeciej (XI ranga urz. państw.) należą wszyscy ci nauczyciele (nauczycielki), którzy się wykazą patentem nauczycielskim, bez względu czy są przydzieleni stale do pewnej miejscowości, lub nie.

§. 3. Do klasy drugiej (X ranga urz. państw.), przechodzą wszyscy nauczyciele klasy trzeciej po dziesięciu latach służby od złożenia egzaminu nauczycielskiego.

§. 4. Do klasy pierwszej (IX ranga urz. państw.), należy zaliczyć wszystkich nauczycieli, którzy po złożeniu kwalifikacyi wysłużyli lat 20.

§. 5. Wobec §. 1, 2, 3, 4, ustaje prowizoryczny charakter nauczyciela z chwilą uzyskania patentu. Każdy nauczyciel jest więc od tej chwili stałym i bez wszelkich dalszych formalności używa praw stałego nauczyciela.

§. 6. Kierownicy szkół otrzymują nad to prócz mieszkania i opału także wliczalny do emerytury dodatek za kierownictwo, wynoszący w szkołach 2 do 4-klasowych najmniej 100 złr., przy szkołach zaś typu wyższego złr. 200.

§. 7. Nauczyciele, posiadający egzamin wydziałowy, mają wyłączne prawo do otrzymania posad c. k. okr. inspektorów szkół, a pierwszeństwo przy otrzymywaniu kierownictwa przy szkołach wieloklasowych oraz posad nauczycielskich przy szkołach wyższego typu.

§. 8. Pensye wdowie i zaopatrzenia sierót są te same, jak u urzędników państw. XI, X i IX rangi.

Podając ten projekt, ośmielamy się także zwrócić uwagę Wys. Sejmu na niesprawiedliwość, jaka się dzieje

ku mężczyźnie średniego wzrostu i wieku. Szczupły, wychudły — twarz zwiędła — żółtawa. Głuchy kaszel co chwilę wydobywa się z jego piersi. Oczy trzyma wlepione w książkę, lecz oto podniósł je, spojrzał na najstarszego dziesięcioletniego synka i rzekł: „Jasiu, powtórzyleś sobie na jutro opowiadanie?“ — „Tak jest, tatusi — odrzekł zagadnięty — a oprócz tego nauczyłem się jeszcze króciutkich wierszyków z trzeciej książki do czytania“. „No, powiedzże nam te wierszyki“ — rzekł ojciec. Jasio: „A choć nie skończysz, ciągle rób,

Ciebie, nie dzieło, czeka grób!“

„Dość, przestań — zawołała matka — lepiej idź ze Stefką bawić się do ogródka“. Po odejściu dzieci rzekła do męża: „Cóż nie lepiej ci teraz? Nie możesz już mówić do dzieci szkolnych tak, jak przedtem, wnet zapewne przyjedzie inspektor na wizytację, a ci ludzie zazwyczaj tak mało mają serca... do tego jeszcze i posada tymczasowa... tyle lat służysz... w razie twej śmierci cóż my pocniemy -- sieroty?“

Mężczyzna spojrzał uważnie na żonę i odparł: „I inspektor człowiekiem, widząc przyczynę, uwzględni braki; więcej myślę o naszych dzieciach: Jaś taki pilny,

przez to, że miejscowość wpływa na wysokość płacy nauczycielskiej, czego nie ma w żadnej dykasterji służby publicznej, w której tylko dodatek aktywalny tworzy różnicę. Okoliczność ta przemawia więc także za naszym projektem systemu osobowo - klasowego, który chroni również od prześladowań i nadużyć wszelkiego rodzaju, z czem obecnie, niestety, na każdym kroku spotykać się musimy.

Również bardzo ważną rzeczą jest zniesienie lat służby na lat 30, na równi z naucz. szkół średnich, albowiem po za ten okres niszczy się organizm nauczycieli do tego stopnia, że nie można od niego żadną miarą żądać skutecznego pełnienia obowiązków. Zresztą sam fakt, że w całym kraju na 6000 nauczycieli mamy zaledwie 8 emerytów, którzy wysłużyli lat 40, jest najlepszym dowodem, że zniesienie lat służby jest rzeczą sprawiedliwą i pożądaną nie tylko w osobistym interesie nauczycielstwa, ale przeważnie ze względu na dobro i pomysłny rozwój oświaty ludowej.

Przeszedłszy najważniejsze sprawy materialnego uposażenia nauczycieli szkół ludowych, ośmielamy się równocześnie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na okoliczność, że obecne ustawy szkolne, regulamin i przepisy oraz najnowsze plany nauk są pod wielu względami niewłaściwe, niezgodne z celem szkoły i duchem nowoczesnym, a tem samem w interesie prawdziwej oświaty powinny ulegć gruntownej rewizji.

Jest to sprawa zbyt obszerna i zbyt drażliwa, aby we wszystkich szczegółach przedstawić ją wobec Wys. Sejmu krajowego! Nie chcąc zresztą w tej mierze brać

roztropny — Stefek pełen zdolności, możnaby ich wyprowadzić na ludzi, ale moja choroba... chociaż się czuję bardzo słabym, lecz jeszcze mam nadzieję, że dobry Bóg pozwoli mi się doczekać z dzieci pociechy“.

Wtem nad rozmawiającymi, zaszumił skrzydłami i chrapliwie zakrakał z lasu lecący kruk, czarny ptak żałoby. Dreszcz przeszedł małżonków, spuścili oczy i pograżyli się w czarnym jak te skrzydła krucze smutku.

Za chwilę wieśniak, drogą przechodzący, zobaczywszy nauczyciela, zdjął czapkę i wyrzekł: „Niech będzie pochwalony J. Ch.“ „Na wieki“ rzekł nauczyciel do wieśniaka, a potem półgłosem, sam do siebie, wiersz Syrokomli:

„Uczynisz ze mną według Swojej chęci,

„Niech Imię Twoje na wieki się święci!“

To rzekłszy, wszedł do izdebki.

II.

Jesienny wiatr deszczem chłosta okna szkoły. Gromnica żółtem światłem napęlnia wąską izdebkę, gdzie u łoża dogorywającego ojca kłęczą drobne dziatki, gdzie przy śmiertelnem łożu konającego męża wierna małżonka

na siebie całego odium odpowiedzialności wobec nauczycielstwa ludowego i opinii publicznej, upraszamy tą drogą, aby Wysoki Sejm wysłuchał opinii najszerszych sfer nauczycielskich, która może zapaść na powiatowych zgromadzeniach naucz. z wykluczeniem ingerencji Władz szkolnych, a na tej dopiero podstawie zarządził gruntowną rewizją i potrzebne reformy, które mają być w drodze konstyt. przez Sejm zatwierdzone.

Pominiecie zdania nauczycielstwa w sprawie tak ważnej byłoby błędem niepowetowanym! Wyznajemy też z całą otwartością, że obecne błędy w ustawach szkolnych mają źródło w tej okoliczności, iż głos nauczycielstwa ludowego, podniesiony na podstawie długoletniej praktyki, nigdy nie był uwzględniony.

Wypowiedziawszy w petycji naszej imieniem tysięcy czystą prawdę, przedkładam ją Wysokiemu Sejmowi z tem przekonaniem, iż spełniłmy obowiązek za tysiące tych, którzy się sami w tym duchu unomnieć nie mogą. Ze spokojem oczekujemy załatwienia, bo czas, który jest najlepszym sędzią i najwymowniejszym obrońcą, okaże, że słuszne żądania nasze spełnić się muszą, jeżeli sprawy szkolne stanowczo uregulować pragniemy.

W Nowym Sączu dnia 10. stycznia 1894.

Redakcyja „Szkolnictwa Ludowego“.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

XIII.

Szkoły sześcioklasowe.

Z *geografii* wymagania nowego planu dla klas piątej i szóstej w szkołach sześcioklasowych w niczem się nie różnią od wymagań klasy piątej szkół pięcio-

stoi z boleści prawie skamieniała. Stara wieśniaczka z pobliskiego domu, ze łzą w oczach, w kąciuku, odmawia pacierze za konającego. Cisza — słychać tylko pryskanie gromnicy i ciche żężenie chorego. Zwolna zwrócił on teraz głowę ku stroskanej rodzinie i cicho wyszeptał: „Nadeszła ostatnia moja godzina. Idę do Pana po zapłatę w Jego winnicy — On was nie opuści — On miłosierny“... tu przestał — już nieżył.

Płacz i jęki napełniły izdebkę.

O, płaczcie — boście sieroty, wy dzieci — i ty biedna kobieto. Może ze łzami wypłynie z serc waszych choć cząstka bólu, lecz wątpię, bo straciliście nietylko ojca, ale i jedyny punkt oparcia w społeczeństwie.

III.

Drugiego dnia wieśniacy ciało swego nauczyciela złożyli do sosnowej trumny na wiśniowo pomalowanej i ustawili ją wśród dwóch świec na ławkach w izbie szkolnej, w tej izbie, gdzie nieboszyk przez dwanaście lat nauczał ich dziatwę bojaźni Bożej, początków mądrości, — gdzie dla ich dobra cząstka po cząstce wyszafował swe życie.

klasowych, albowiem w tej ostatniej kategorii szkół pięcioklasowych materiały obrabia się na I. stopniu w połowie i na II. także, systemem określonym bliżej przy krytyce planów naukowych dla szkół pięcioklasowych.

Nowy plan naukowy z *historii* jest dla klasy piątej i szóstej szkół sześcioklasowych zupełnie równobrzmiący z planem naukowym dla klasy piątej szkół pięcioklasowych, z czego wynika, że w szkołach pięcioklasowych musi nauczyciel połowę materiału (z klasy piątej) przerobić z uczniami w pierwszym roku, a drugą połowę z całą klasą w drugim roku nauki, tak, że raz będą rozpoczynali uczniowie klasy piątej historią od historii kraju rodzinnego, drugim razem zaś od historii monarchii austriacko-węgierskiej, a zakończą ją w drugim dopiero roku nauki historią kraju rodzinnego.

Czy takie postępowanie zgadza się ze zasadami specjalnej metodyki, oraz wychowawczym celem historii w szkole ludowej, bardzo wątpimy.

Wiadomości z *nauk przyrodniczych* są odnośnie do ogólnego celu te same, co w szkole pięcioklasowej. Idąc dotychczasową drogą logiki nowych planów, powinny być i wymagania szczegółowe równobrzmiące, tem bardziej, że instrukcyja wyraźnie poleca w szkole pięcioklasowej brać jedną połowę materiału z uczniami wszystkimi w pierwszym roku nauki, a drugą połowę również ze wszystkimi uczniami w drugim roku, przez co uczniowie nowi będą się nauk przyrodniczych uczyli zawsze w odmiennym porządku.

Zarządzenie takie da się jedynie skuteczniej i bez ujemn dla całości wiedzy ucznia przeprowadzić w szkole pięcioklasowej. Wszelako właśnie jakimś dziwnem

A kiedy z sąsiednich wiosek przybyli koledzy zmarłego, ustawiła się dziatwa szkolna w długi szereg przed szkółką, a kapłan, pokropiwszy zwłoki, wyruszył na przód.

Pocziwi wieśniacy zabili wieko trumny, wynieśli ją do sieni, trzykrotnie uderzyli nią w próg na znak pożegnania domu, potem wzięli na barki i ponieśli aż do bramy cmentarza. Oni niegdyś, przed laty, przywieźli nauczyciela do wioski i dziś po ukończeniu służby odnieśli go do wrót cmentarnych. Tu wzięli trumnę na ramiona koledzy zmarłego i złożyli ją u grobu. Gdy kapłan po krótkim przemówieniu zwrócił się z pocieszeniem i nadzieją do nieszczęśliwych sierót, wiatr zerwał z pobliskich drzew pęk żółtych liści, cisnął je na świeży grób między zgromadzonych, a dalej rozwiął i rozrzucił na wszystkie strony, jakby chciał powiedzieć: tak żółkniję i ginę wszelkie ludzkie nadzieje.

Śpij cichy pracowniku wśród sielskiej ciszy pod białą brzoźką wieśniaczką.



prawem plan naukowy porzuca tę z góry wytkniętą drogę, albowiem klasy piątej wcale nie dzieli na dwa stopnie nauki pod względem wyczerpania planu naukowego, tylko w szkołach pięcioklasowych podciąga pod tę rubrykę ogólnie wszystko to, co się mieści w planach dla klasy piątej i szóstej szkół sześcioklasowych.

W szkołach sześcioklasowych polecają w klasie piątej uczyć zoologii, somatologii i higieny, w klasie szóstej zaś botaniki, mineralogii — oraz pouczać o pomocy w nagłych wypadkach.

W szkołach pięcioklasowych odpada nauka higieny, jako takiej a ogranicza się tylko do pouczenia o pomocy w nagłych wypadkach.

Żądania z fizyki są w szkołach sześcioklasowych również lakonicznie, ogólnikowo i niewyraźnie określone, jak w szkołach pięcioklasowych, przez co zostawione pole szerokiem nadużyciom, zwłaszcza, że podręczniki są nieodpowiednie i trzymać się ich trudno.

Na piątą klasę przepisuje nowy plan „najważniejsze zjawiska fizykalne, zwłaszcza takie, które spostrzega się w życiu codziennem i które mają w niem zastosowanie“. Większego ogólnika trudno wynaleść, zwłaszcza, że i „Instrukcyja“ jest również jasną i zrozumiałą.

W szóstej klasie przeważnie uwzględnia się przeobrażenia chemiczne. I tu jest plan również zrozumiały, jak w klasie piątej.

Plan z rysunków, na które przeznaczono tak w klasie piątej jako też i w klasie szóstej po pięć godzin tygodniowej nauki jest także równobrzmiący z planem dla klasy piątej szkół pięcioklasowych.

Porównując te wymagania, widzimy także rażącą niekonsekwencyą, którą niniejszem wytykamy. Jeżeli w obydwóch tych szkołach stawiamy równobrzmiące żądania, to i czas, na ten przedmiot wyznaczony ten sam pod względem ilości godzin być powinien.

Tymczasem młodzież w klasie piątej szkół pięcioklasowych uczy się wprawdzie dwa lata rysunków i po pięć godzin tygodniowo, wszelako każdy oddział osobno ich nie pobiera, tylko oba wspólnie, razem. W skutek tego, że nauczyciel dwa oddziały równocześnie zajmować musi, a gdy z jednym przeprowadza pouczenie, drugi nie korzysta w tej mierze z nauki, jak gdyby pobierał ją osobno, bo musi rysować bez wyjaśnień i pomocy nauczyciela — czyli rysunki bezmyślnie kopiuje; powinny być takie wymagania z rysunków w szkole pięcioklasowej w ramach możliwości ograniczone.

Tego w nowych planach nie ma, bo tak przy rysunkach jako też i przy innych przedmiotach w ogóle i szczegółach przedstawiają nowe plany prawdziwy zbiór systemów, bez jasno obranego jednolitego kierunku logicznego i rzeczowego, oraz bez jasno wytkniętej myśli przewodniej.

Śpiew, gimnastyka, roboty ręczne kobiece stoją w nowych planach, odnośnie do klasy piątej i szóstej

szkół sześcioklasowych zupełnie na równi z klasą piątą szkół pięcioklasowych. Tam też odsyłamy szanownego Czytelnika po szczegółowe uwagi.

Biorąc ogólnie* na uwagę* krytykę planów naukowych dla szkół sześcioklasowych, musimy wytknąć te same błędy organiczne, to samo mylne założenie, to samo wypaczenie myśli przewodniej, jak i „krytyce szczegółowej nowych planów naukowych dla szkół innych kategori.

Mimo najlepszych chęci nie możemy się o nich wyrazić z pochwałą, ani też wróżyć im pomysłnego rozwoju.

Opuściliśmy bowiem od wieków utarte i przez całą literaturę pedagogiczną przyjęte szlaki. Zignorowaliśmy umiejętne podstawy wszystkich systemów naukowych, a obecne nasze nowe, galicyjskie plany nauk dla szkół ludowych pospolitych wszelkiego typu robią takie wrażenie, jakby dopiero nasza „komisya planowa“ czyniła na tem polu pierwsze kroki postępu, jakby na świecie nie było wcale żadnej wiedzy pedagogicznej.

Przed taką metodą postępowania, ustępujemy z drogi, bo sąd niedługiej przyszłości okaże jej wartość rzeczywistą w każdym kierunku.

Na tem kończymy nasze uwagi o szkołach sześcioklasowych, z tem nadmienieniem, że do sprawy tej powrócimy jeszcze nie raz, chociaż z innego punktu widzenia i innego stanowiska.

Język niemiecki

w dzisiejszej szkole ludowej.

Jakkolwiek wiem, że ustawy szkolne język niemiecki wyznaczają za przedmiot nauki w naszych szkołach ludowych, to przecież nie może mię to powstrzymać od wypowiedzenia swoich przekonań w tej kwestyi w niniejszym artykule, którego pojawienie się niech stanowi o jedną więcej oznakę, że są ludzie, którzy na tę rzecz patrzą tak, i chcieliby jej zmiany w tym duchu.

Może ci ludzie są w błędzie? Lecz wtedy inaczej myślących obowiązkiem jest, nie zamilknąć, lecz w poczuciu obywatelskiego obowiązku wypowiedzieć we przekonania przeciwne, punkt za punktem zbicie mylnych zapatrywania się przeciwników, którzy, pragnąc pracować również dla dobra publicznego, tylko w takim razie, t. j. pokonani w swych zapatrywaniach, przyjmą chętny udział w pracy w zwalczanym przez się kierunku.

A teraz, nasamprzód, pozwolę sobie powiedzieć cośkolwiek o języku niemieckim w naszych szkołach ludowych w ogóle:

Język niemiecki bywa udzielany obecnie w szkołach ludowych 3-klasowych, 4. 5. i 6-klasowych — i w każdej kategorii tych szkół wyznaczają nań plany

naukowe *lwią część* godzin z czasu przeznaczanego w ogóle na naukę. Celem nauki języka niemieckiego już w *szkole ludowej* według nowych planów naukowych, *nawet* w szkole *trzyklasowej*, jest: doprowadzenie dzieci do *wprawy w mowie i piśmie*, a metodą prowadzącą do tego celu ma być według „Instrukcyi do nowych planów“ metoda bez znajomości gramatycznych zasad tego języka, według autorów „Instrukcyi“ metoda dla nas Słowian *naturalna*, (jak ją słusznie papuzią metodą nazwał — jeden z inspektorów na pewnej konferencji okręgowej).

Metoda ta polega na tem, że już w drugim tygodniu nauki języka niemieckiego ma zupełnie ustać tłumaczenie i zaczynają się rozmówki niemieckie. Odtąd na godzinach niemieckiego ma nauczyciel mówić tylko po niemiecku bez względu na to, czy go uczniowie rozumieją czy nie!

Instrukcyja na str. 103. poleca, by nauczyciel przy opracowywaniu niemieckich ustępów np. powiastek lub opisów *odrazu, bez poprzedniego* przetłumaczenia na polskie, odpytywał treść, więc by pytał, chociaż uczeń zupełnie nie rozumie, o co rzecz chodzi — słowem ma to być metoda naturalna.

Taki, powyżej skreślony stan rzeczy, nasunął mi następujące myśli:

1. Wiele szkół ludowych 3. 4. a nawet i 5. klasowych jeży o kilka, nawet kilkanaście mil od miast, gdzie się znajdują szkoły średnie. Z tak oddalonych szkół ludowych zaledwie kilku uczniów corocznie składa egzamin do szkół średnich. I z powodu tych kilku uczniów *wszyscy* muszą w szkołach 4 klasowych typu niższego i w 5 klas. uczyć się tego *obcego* języka przez *cztery* lata po 4 lub 5 godzin tygodniowo. Mówię „i z powodu tych kilku uczniów“, bo wieśniak i małomieszczanin tylko wtedy uznają potrzebę nauki języka niemieckiego dla swych *synów*, gdy ci mają następnie przejść do szkoły średniej — dla córek zaś *prawie* nigdy. Co więcej — w szkołach 3 klasowych, z których *żaden uczeń nie przechodzi* (według intencji planów) do szkoły średniej, zajęci są uczniowie tą wyżej przytoczoną *naturalną(?)* metodą nauki obcego języka przez dwa lata po 4 godziny tygodniowo! Uczniowie z przytoczonych wyżej szkół przeważnie pozostają przy pracy około roli, a w małej części idą do nauki rzemiosł i wkrótce w *otoczeniu swojskiem* przeważnie zapomną to niemieckie, które w sposób papuzi zdobędą w szkole. A gdyby i spamiętali, to coż za wielką korzyść będą mieć z tego? Chyba tę, że chłop zrozumie, gdy żyd nazwie konia *pfejerd*, że żołnierz łatwiej i prędzej nazwie siennik *sztruzaniem*, a stolarz świdra *borerem*. Nie szkodaż to tych *tylu* tysięcy godzin *straconych* corocznie, a które mogłyby być użyte z *większą korzyścią* na co innego. Myśli tę podzielają i inni. W r. 1891 słowenski poseł *zauknie* zaznaczył to w parlamencie wiedeńskim w dra-

styczny sposób, mówiąc: „Czy chłopu słowenskiemu przydadzą się na coś te *nędzne ochłapy* niemieczyny, które mu wbijają w szkole ludowej z *zaniedbaniem* innych potrzebniejszych dla niego rzeczy?“

Wracając do założenia, twierdząc, że tracenie tylu godzin drogiego czasu jest dla nas gospodarką nie racjonalną, nie jest pracą około *wzmocnienia podstaw*, bo nie ma na celu ani podniesienia dobrobytu ludu ani też podniesienia jego świadomości narodowej. Sądę, że na *właściwej* drodze należy dążyć do zupełnego usunięcia nauki języka niemieckiego na korzyść innych przedmiotów naukowych w tych szkołach, z których *niżej 20%* uczniów z odnośnego roku nauki przechodzi do szkół średnich.

2. We wszystkich szkołach więcejklasowych dziewczęta muszą uczyć się niemieckiego tak jak i chłopcy. A *im* cóż po tem kramie niemieczyny? Aby rozumiały żołnierzy, gdy która zostanie kelnerką lub trafikantką lub by później zostawszy matkami, zanadto nie odczuwały obowiązków, jakie ciążą na matkach Polkach?

3. Kraj nasz zamieszkuje *kilka set tysięcy* semitów, posługujących się żargonem żydowsko-niemieckim. Podejmuje społeczeństwo pracę *assymilacyjną*, prawią o niej pisarze, mówią politycy, każdy dobry obywatel kraju chciałby widzieć z niej jak najprędzej dobre skutki.

Szkola ludowa z dzisiejszym zakresem nauki języka niemieckiego i z tą na wstępie przytoczoną *naturalną* metodą *assymilacji* żydostwa tylko *przeciwdziałać* będzie! A gdyby według intencji nowych planów i nowej instrukcyi chłop i małomieszczanin przyswoili sobie pewien zasób niemieczyny, to wnet moglibyśmy zobaczyć *dwa typy żargonistów*: pejsatego semitę i chłopca lub mieszczanina małomiasteczkowego, bo ci *pochwyciwszy* kilkanaście wyrazów lub zwrotów niemieckich chętnie będą ich używali przez całe życie jako cechę swej niby wyższości. Ktoż tego nie słyszał?

Sądę zatem, że ze względu na *assymilację* żydostwa należy *w drodze ustawodawczej* dążyć do zupełnego usunięcia języka niemieckiego z naszych szkół ludowych.

4. We wschodniej Galicyi w obecnym stanie rzeczy ma młodzież w *szkole ludowej* nauczyć się trzech języków i to tak, by nimi w mowie i piśmie *wprawnie* władała. Czy przy takim *nawale* językowym dzieci 10—12 letnie mogą *korzystnie* uczyć się czego innego? Zresztą praca taka nie przyczynia się do zachowania czystości języka, lecz każdy z tych trzech języków *każi*. Z czasem w niższych warstwach Galicyi wschodniej mógłby się wyrobić język polsko-niemiecko-ruski, galicyjski *volapük*. Powie ktoś (Szkola, Nr. 50. z r. z.), że instrukcyja poleca, że nad *poprawnością* języka ojczystego nauczyciel przy każdym przedmiocie naukowym *czuwać* obowiązany. Ależ Panowie z tych nauczy-

cieli, którzy mają być wszystkim, wszystko dokładnie wiedzieć, niejeden sam nie będzie *w takim* stanie rzeczy *poprawnie* władał językiem ojczystym. Sądzę zatem, że i ze względu na utrzymanie czystości krajowych języków dążyć należy do zupełnego usunięcia języka niemieckiego z naszych szkół ludowych.

No a gdyby już koniecznie galicyjskie dzieci w wieku od lat 9 do 12 musiały się uczyć wielu języków, to proponuję, aby zaprowadzono język *portugalski*, bo wtedy Polak lub Rusin, pozbawiony w Europie ziemi ojczystej, *tem łatwiej* znajdzie gościnę na bujnej ziemi brazylijskiej. (C. d. n.)

Czy wolno nakazywać prenumerowanie gazet.

Od roku 1880. niektórzy okręgowi inspektorzy szkolni pozwalają sobie wbrew zasadniczym przepisom ustawy szkolnej z dnia 25 czerwca 1873 oraz ustawy z dnia 2 lutego 1885, przesyłania okólników do Rad Szkolnych miejscowych z *wezwaniem*, aby czasopismo „Szkoła“ prenumerowały i w tym celu umieszczały w każdorocznym budżecie kwotę 4 złr. 5 ct.

Zdarzały się bardzo często wypadki, że ta lub owa Rada Szkolna miejscowa pomimo nadesłanego okólnika kwoty na polecone czasopismo do budżetu nie wciągnęła — wówczas troskliwy o rozwój wydawnictwa „Szkoły“ inspektor okręgowy, sam wpisywał do budżetu kwotę 4 złr. 5 ct. polecając równocześnie przewodniczącemu, aby pod groźą osobistej odpowiedzialności *ściągnął* w mowie będącą *należytość*.

Na liczne zapytania nauczycieli jakoteż kilku przewodniczących Rad Szkolnych miejscowych, którzy wadłali nam odnośne okólniki w oryginale — oznajmiamy:

1. Okólniki, którymi niektóre Rady Szkolne okręgowe nakazują wciągania do preliminarzy Rad Szkolnych miejscowych kwotę 4 złr. 5 ct. tytułem prenumeraty na czasopismo „Szkoła“, **nie mają prawnego uzasadnienia, a jako takie nie mają mocy obowiązującej**, albowiem powołane na wstępie ustawy artykułem 18 i 24 określają, które wydatki wstawione być winny do budżetu. W artykułach tych, jakoteż w całej ustawie **nie ma** najmniejszej wzmianki aby Rada Szkolna miejscowa obowiązana była do preliminarzowania jakiegokolwiek gazety, a temsamem czasopisma „Szkoły“.

W obec tego przysługuje przewodniczącemu Rady Szkol. miejsc. prawo skreślić bezprawnie wstawioną pozycyę, a następnie odnieść się z tą sprawą do Rady Szkolnej krajowej. Czas największy, aby nadużyciom takim stał się już raz koniec!!

2. Organ Towarzystwa pedagogicznego „Szkoła“ jest jak wszystkie inne dzienniki, prywatnem czasopi-smem. Nie wolno więc nikomu, a w szczególności **inspektorom okręgowym**, organu tego nauczycielom narzucać,

tem samem pod żadnem warunkiem z pomocą „urzędowych okólników“ Radom Szkolnym miejscowym prenumerowania nakazywać.

3 Na wypadek, gdyby która z Rad Szkolnych miejscowych na propozycyę nauczyciela do preliminarza swego pewną kwotę na czasopismo przyjęła, *wtedy nauczycielowi odnośnej szkoły przysługuje prawo wyboru gazety jemu pożądanej, lecz nigdy nakazanej!*

Wyjaśnienie to podajemy do wiadomości stron interesowanych z tem dołożeniem, iż bynajmniej nie pragniemy aby Rady Szkolne miejscowe odmawiały swej życzliwej pomocy biednym a dalej kształcić pragnącym się nauczycielom. Owszem, niechaj każda Rada Szkolna prenumeruje pismo, ale pismo dobre!

Spełniłszy swój obowiązek, a przy tej sposobności wyświecili niektórym zagorzałym naganiaczom „Szkoły“ co znaczą artykuły 18 i 24 ust. szk. Tyt. II.

Wiadomości potoczne.

Pewien radca szkolny, na uwagę nauczyciela, który w słabo opalanej przez gminę izbie szkolnej dzwonił zębami i narzekał, że zimno, odpowiedział ironicznie (siedząc przez cały czas we futrze) iż wcale nie czuje zimna, a także nie zauważył, aby które dziecko zmarzło od mrozu! Tak więc biedny nauczyciel musi nadal dzwonić zębami albo czekać rychło śmierć miłosierna przyjdzie mu w pomoc, aby dowodem namacalnym przekonał pana radcę szkolnego.

Fiskus a nauczyciele ludowi. W innych prowincjach monarchii austriacko-węgierskiej jest zwyczaj, że nauczyciele zamiejscowi nie przyjeżdżają osobiście co pierwszego po swoją płacę miesięczną, tylko kilka dni naprzód przesyłają w drodze urzędowej do właściwego urzędu podatkowego swoje kwity, skąd im wypłacają należytość zapomocą przekazu pocztowego. Zwyczaj ten praktykowano długie lata w spokoju. Dopiero pewien gorliwy urzędnik podatkowy w K. wynalazł atoli zapleśniałe pismo, mocą którego wzbronioną jest przesyłka kwitów w drodze urzędowej i zrobił o tem doniesienie do właściwej władzy skarbowej. Następtwem tego doniesienia, że pewnego pięknego poranku skazano 100 nauczycieli na grzywnę po 1 złr. 20 ct. każdego — i w ten sposób ściągnięto od nich kontrybucyę w kwocie 120 złr. a. w.

Reforma kształcenia dzieci żydowskich. W rosyjskich sferach rządowych zwrócono uwagę na system dotychczasowy kształcenia dzieci żydowskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych przekonałszy się, że chajdery z mełamedami, jako też domy modlitwy nie spełniają należyte zadania swojego i nie czuwają należycie nad rozwojem ciemnych mas, projektuje zupełne zwinie-

chajderów oraz domów modlitwy i zorganizowanie w ich miejsce szkół rządowych, w których odjęto wykłady religii żydowskiej i języka hebrajskiego mełamedom i belfrom, a powierzono je ludziom, stojącym wyżej pod względem umysłowym; prócz tego stała inspekcja czuwała nad temi szkołami. Fundusze na urządzenie szkół tego rodzaju mają być czerpane częścią z sum podatku od drobnego handlu, a po części z podatku szkolnego.

Halerz czy grosz? Kwestya w sferach urzędowych jeszcze nie zdecydowana. Namiestnictwo odniosło się do Wydziału krajowego z żądaniem o polecenie wszystkiemu władzom autonomicznym używamie nazwy „halerz“. *Wydział krajowy odmówił jednak temu żądaniu i obstał przy nazwie „grosz“.*

We wszystkich szkołach pouczają do używania wyrazu „halerz“ — we wszystkich książkach rachunkowych wprowadzoną jest nazwa „halerz“. — Co teraz z tego będzie?

Zniżki kolejowe dla urzędników państwowych. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem skarbu, przyjęło uchwałę plenarnej konferencji zważając na austr. przedsiębiorstwa transportowego, wedle której czynnym urzędnikom państwowym i dworskim wyższych 8 rang, przysługują prawa zniżek kolejowych na torach należących do związku wyżej wspomnianego, ale tylko I. i II. klasy. Urzędnikom zaś klasy IX., X. i XI. przysługują prawa takie także i przy użyciu III. klasy. Uchwała ta wchodzi w życie z d. 1. stycznia 1894 r. Zniżone ceny przedstawiają się następująco: dla pociągów osobowych I. kl. 2 ct., II. kl. 1 ct., III. kl. 0.9 ct.; dla pospiesznych I. kl. 3 ct., II. kl. 1.5 ct., a III. kl. 1.2 ct. od kilometra.

A zatem Ministerstwo handlu inaczej rozumie zniżkę dla urzędników państwowych, aniżeli Dyrekcya kolejowa w Krakowie, która podała do wiadomości publicznej „że nauczycielom ludowym z tytułu zajmowanego stanowiska, *zniżenie ceny na jazdę klasą III. udzielonem być nie może.*

No, to jeszcze nie jest tak źle, kiedy chociaż Dyrekcya w Krakowie stawia nas na równi z urzędnikami państwowymi i rozumie się z urzędnikami począwszy od VIII. rangi.

Cześć urzędowa.

Z c. k. Rady Szkolnej krajowej.

Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 22. grudnia 1893 r.:

1. Ustanowić czwartą posadę nauczycieli religii rzymsko-kat. dla szkół ludowych w Tarnowie od 1. lutego 1894.

2. Wylączyć gminę Wola Mazowiecka ze związku szkolnego w Mikulincach, powiatu Tarnopol i organi-

zować osobną szkołę ludową w Woli Mazowieckiej od 1. września 1894.

3. Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Korolówce, pow. Borszczów, na 3-kl. od 1. września 1894.

4. Przekształcić 1-klasową szkołę lud. w Rącznej powiatu Kraków, na 2-klasową od 1. września 1894.

5. Zatwierdzić wybór Włodzimierza Kaszyckiego nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Roźniatowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Dolinie.

6. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Stefana Jarmucha w Dworcach; Stanisława Jakubowskiego w Futorach; Honoratę Persównę starszą naucz. 5-klasowej szkoły w Łańcucie; Józefę Dąbrowską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kleparowie; Jana Dąbrowskiego kierującym nauczycielem 2-klas. szkoły w Ieśniowicach; Franciszka Kołodzieja nauczycielem w Cikowcach; Aleksandra Zielińskiego kierującym nauczycielem i Anielę Schrottmanównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Woli Zabierzowskiej; Józefę Kublonę starszą nauczycielką i Maryę Oleksiankę nauczycielką młodszą 4-klas. szkoły w Zniesieniu; Emila Wolńskiego nauczycielem kierującym 3-klasow. szkoły w Otynii; Franciszka Wsółka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wiśniczu starym; Maryę Janinę Tokarską nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Brodach; Stanisława Łodgórskiego nauczycielem szkoły ludowej w Jodłówce; ks. Stanisława Janiczaka nauczycielem religii obrz. łac. w 6-klasowej szkole żeńskiej w Wadowicach; Antoniego Tyszkowskiego dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej w Brodach.

7. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Antoniego Gedroycia w szkole realnej w Tarnopolu i przyznać mu pierwszy dodatek pięcioletni.

O G Ł O S Z E N I A.

JULIUSZ SŁOWACKI dzieła

wydanie zupełne w sześciu tomach, przejrzone i do druku przygotowane przez P. PARYŁAKA prof. języka polskiego
w drodze prenumeraty zł. 2.

Prenumeratę należy nadsyłać do księgarni **W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.**

Tom pierwszy i drugi otrzymają prenumeratorowie odwrotną pocztą, następnie co 14 dni.

Kurs geografii w szkole ludowej na podstawie kartografii,

podręcznik dla nauczycieli z 40 mapkami,

ułożył

Bałaban Józef,

nauczyciel szkoły im św. Antoniego we Lwowie.

Cena 80 ct., z przesyłką poczt. 85 ct., rekomendowaną 95 ct.

Do nabycia w Administracyi wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11 i u autora Rynek l. 4.

TEGOŻ AUTORA

Przewodnik dla zakładających biblioteczki i czytelnie ludowe

Cena 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski**